

Ucz się, Jasiu

22.08.2008.

K (Klient): ŻKran mi się zepsuł... Trzeba wstawić nową rurkę, kranik przelotowy i wyjście do baterii.

M (Majster): [chłodne spojrzenie, przekłada nogę na nogę]. Masz Pan chwilkę czasu?

K: Mam.

M: No i patrz Pan, że łba mnie wyszło. Jasiu! Jasiu!!!

[Wchodzi Jasiu].

J (Jasiu): Tak jest, panie majster.

[youtube: <http://www.youtube.com/watch?v=stmkmtXNYw4>]

M: [do klienta] Panie, obejrż Pan drzwi z tamtej strony, to znaczy, opuść Pan pomieszczenie pracownicze. Jak ja zawołam „EEE!”, to Pan wejdzie.

[Jasiu piłuje rurkę].

M: Jasiu! Jako mój uczeń kształcić się umiał na nauce. Co to jest mój chłopcze?

J: To jest rura, Panie Majster.

M: [spokojnie]. Tak jest. [krzyczy] A do czego jest ta rura?!

J: Ta rura jest do niczego.

M: Tak jest. Weź teraz kajecik, ołówek i pisz. Będzie lekcja teoretyczna: „Rozmowa z klientem”. EEE!

K: Więc proszę Pana, pękła mi rura...

M: Zaraz, chwileczkę. A dzień dobry kto powie? Młodzież słucha, ona się uczy!

K: Dzień dobry. Więc proszę Pana, pękła mi rurka w zlewie. Trzeba wstawić nową rurkę, kranik przelotowy i wyjście do baterii.

M: Ale czy masz Pan chwilkę czasu?

K: Mam.

M: To idź Pan sobie do kina na jakiś film co Pan jeszcze nie byłeś. [Śmiech]. Jasiu, podkreśl wężykiem, że to jest dowcip.

K: Proszę Pana, ale woda mi się leje!

M: I musi się lać! Dana woda podlegająca ciśnieniu napotykając na otwór, czyli szczelinę, wypływa. Praw fizyki Pan nie zmienisz, nie bądź Pan głąb. [Do Jasia] Głąb, zapisałeś?

J: Nie-bądź-Pan-głąb.

M: Teraz uważaj, będzie się stawiał!

K: Proszę Pana, ale ja muszę Pana uprzedzić, że ja mam gwarancję na naprawę tej rurki.

M: O, to zmienia postać rzeczy. Masz Pan tu książkę życzeń i zażaleń i pisz Pan, że Pan majster odmawia wykonania naprawy gwarancyjnej.

K: Będzie Pan miał nieprzyjemności.

M: Kochany, wiesz co oni mogą mi zrobić? [histeryczny śmiech] Jasiu, powiedz Panu.

J: Oni mogą Panu majstrowi skoczyć. Tak?

M: Tak jest. Mogą mnie skoczyć.

K: A gdzie mogą Panu skoczyć?

M: [Zniesmaczony ignorancją klienta] No Jasiu, powiedz Panu.

J: Oni mogą Panu majstrowi skoczyć tam, gdzie Pan może Pana majstra w dupę pocałować. Dobrze?

M: Tak jest. Z tym że, Jasiu, jeżeli używasz zwrotu: „Pan może Pana majstra ...

pocałować”, zawsze zostawiaj takie niedomówienie. Więcej inteligientnie. [Do klienta] No pisz Pan to zażalenie i nie bądź Pan rura.

K: Jak to, ja mam nie być rura...

M: No, nie bądź Pan rura i nie pękaj Pan [śmiech].

J: Wężykiem?

M: Wężykiem, wężykiem.

K: Po co ja mam pisać, skoro wiem że to i tak nic nie da.

M: [Do Jasia] O, będzie mięknał. [Do klienta] No dobrze, dobrze, blisko, blisko, kombinuj Pan, kombinuj. [czeka]

K: Proszę Pana, skoro Pan nie chce w ramach gwarancji, no to może tak jakoś... prywatnie!

M: Prywatnie?! [Do Jasia] To jest inna rozmowa. Pisz punkt drugi: Robota prywatna. Po francusku: Travaillee private. To jako ciekawostkie zawodową sobie zapisz.

[Do klienta] Więc słucham, o co się właściwie rozchodzi?

K: Więc proszę Pana, pękła mi rurka w zlewie. Trzeba wstawić nową rurkę, kranik przelotowy i wyjście do baterii.

M: Proszę Pana, nie ucz Pan ojca dzieci robić.

J: Wężykiem, wężykiem!

M: A jak!!! [do klienta] Gdzie szanowny Pan zamieszkuje?

K: Przy placu Wolności.

M: [Wstaje i patrzy klientowi prosto w oczy] Przy placu Wolności?...

K: A co? Nie wolno?

M: Nie, ale nie o to się rozchodzi...

K: Proszę Pana, ale ja Panu zapłacę!

M: Pańskie pieniądze to ja...

K: Co?

M: [do Jasia] Niedomówienie. Jasiu, słuchaj, tera uważnie. Weźmiesz rurkę, kranik przelotowy i pójdziesz na plac Zwycięstwa...

K: Wolności!

M: Cisza, tera ja mówię. [Do Jasia] Pójdziesz zatem na plac Zwycięstwa i założysz u tej Kowalskiej, ona już pół roku czeka

K: Ta, co te czekoladki przysyła i bilety do kina?

M: Ta sama, tylko mnie ze łba wyleciało, a tu Pan szanowny był łaskaw mi o niej przypomnieć.

K: Proszę Pana, to może przy okazji do mnie, to niedaleko. Woda mi się leje, a ja wie Pan, chciałem sobie kafelki założyć.

M: Kochany, Pan masz drobnomieszczańskie nawyki. Pan chciałbyś tak: mieć zimną wodę osobną, ciepłą osobno, szczelne rurki, kafelki, duperelki, kraniki, dywaniki. Chamstwo! [grozi palcem]. I drobnomieszczaństwo z Pana wylazło.

K: A Pan się zachowuje skandalicznie.

M: O kochany, nie znieważaj robotnika, który wraz z chłopem i inteligentem pracującym stanowią zdrową siłę narodu. [Do Jasia] Zapisaleś?

J: Ja to znam na pamięć.

M: [do klienta]. Patrz Pan, taki szczył i to zna na pamięć. A Pan? Pan nie zna. Bo Pan jest cham, ćwok, nieuk, swołosz i woda na młyn odwetowców ZBOR!

K: A Pan się zachowuje jak kelner, proszę Pana.

M: O Jasiu, pokaż Panu, [odsuwa krzesło], jak się u nas zachowuje kelner przy pracy.

[Jasiu tłucze klienta za sceną. Wraca].

M: Nie zgrzałeś się?

J: Eee...

M: Weź kajecik, ołówek i pisz: Chamstwu w życiu... No jak piszesz chamstwo, no jak piszesz chamstwo?!

J: Tak, tak...

M: A może i dobrze. Chamstwu w życiu należy się przeciwstawiać siłom...

J: Siłą.

M: Siłom.

J: Siłą.

M: Siłom i godnościom osobistom.

J: I godnościom osobistom.

M: To była taka scenka kabaretowa do śmichu, bo wszyscy teraz lubią się pośmiać. Ale było i koniec. A teraz jak ktoś się zacznie śmiać, ten dostanie w ryj.

J: Wężykiem.

M: Tak jest!